**Nr. 149** — We Lwowie, Sobota dnia 3. Lipca 1886. — **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 0 ct.
miesięcznie . . . 1 „ — ct.
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej . . 6 „ —
do Prus i Niemiec
do Francji
do Belgii i Szwajcarji
do Włoch, Turcji i księstw Naddunajskich,
do Serbii — po 7 fr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

# GAZETA NARODOWA

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:** We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Narodowej" ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) ur. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2 M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
**Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

## Od Administracji
„Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:
we Lwowie:
rocznie 18 złr.
półrocznie 9 „
kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową:
rocznie 24 złr.
półrocznie 12 „
kwartalnie . . 6 złr.
miesięcznie . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

**Na rzecz pogorzelców Stryja** wydało lwowskie Koło literacko-artystyczne znakomitą pod każdym względem książkę zbiorową w dwóch nakładach. Cena egzemplarza ozdobniejszego wynosi 2 złr. 70 ct., a drugiego wydania 1 złr. 70 ct. wraz z przesyłką pocztową. Administracja *Gazety Narodowej*, przyjmuje prenumeratę na to dzieło i prosi o dołączenie powyższej kwoty do prenumeraty *Gazety*.

---

**Lwów d. 2. Lipca.**

Komunikat *Fremdenblattu* donosi, że d. 4. b. m. cesarz austrjacki przybędzie do Gastein, gdzie krótko zabawiwszy, uda się do Ischl, a w połowie bież. miesiąca znowu uda się do Gastein, aby odwidzić tam cesarza Wilhelma. Odwidziny te odbywają się od lat kilkunastu, odkąd cesarz niemiecki corocznie do Gasteinu przybywa. Tem naturalniejsze będą one w tym roku, ponieważ cesarzowa austrjacka przebywa obecnie w Gastein i dopiero we wtorek dni po przybyciu tam cesarza Wilhelma ma wyjechać.

*Fremdenblatt* dodaje, że tego lata ks. Kalnoky na każdy sposób spotka się z ks. Bismarkiem, zapewne w Kissingen.

Z powodu wojskowych zajęć cesarza, miał margr. Baquehem składać swoją przysięgę ministerjalną w ręce cesarza dopiero wczoraj, i dziś rozpoczyna się urzędowanie nowego ministra.

Obiega znowu, tym razem bardzo już prawdopodobna wiadomość o utworzeniu w Przedlitawii ministerstwa komunikacyj. Nowy minister handlu ma te sprawy przygotować.

P. Baquehem wyszle temi dniami do rządu węgierskiego notę ze zmianami, jakie przedlitawska poczyniła w projekcie taryfy cłowej, dołączając w tej nocie wniosek, aby dla rozpatrzenia tych zmian zebrali się dotychczasowi delegaci obu rządów, gdyż do zwołania samejże austro-węgierskiej konferencji cłowej jest jeszcze zarazie przedwcześnie. Dopiero po odpowiedzi rządu węgierskiego, będzie oznaczony termin zwołania delegatów; narady te odbędą się zapewne jeszcze w tym miesiącu, gdyż w sierpniu niektórzy członkowie konferencji na urlop wyjadą.

Węgierski minister prezydent Tisza miał d. 30. zm. posłuchanie u cesarza, które godzinę trwało; następnie konferował przez godzinę z hr. Kalnokym, a wreszcie z ministrem wojny, jen. Bylandtem, i zaraz wieczorem do Pesztu odjechał.

Arcyks. Albrecht zajął się sprawą wystawienia we Wiedniu pomnika jen. Radetzkiemu. Na zamku arcyks. Weilburg pod Badenem odbyło się temi dniami zebranie, na które zaproszono znakomitości wojskowych i cywilnych. Arcyksiążę zagaił przemową mającą pewne polityczne znaczenie. Przedstawiwszy dotychczasowy przebieg sprawy, zaliczył wysokie przymioty osobiste i świetne zwycięstwa swego mistrza, wielkiego feldmarszałka, [illegible] długu wdzięczności dla niego [illegible] narodów [illegible], jeżeli się to tak długo wstrzymały, to należy je nareszcie spełnić dzisiaj, gdy energia i ofiarność ręce sobie podały." W końcu wniósł arcyksiążę, aby zebrani wybrali komitet wykonawczy. Komitet ukonstytuował się wczoraj; prezesem jest sam arcyks. Albrecht, zastępcą prezesa ks. Emeryk Thurn-Taxis, członkami hr. Wilczek, major Dembscher, Dumba i br. Springer; wykonanie pomnika poruczono p. Zumbuschowi.

Węgierskie dzienniki wyrażają się przychylnie o tej myśli z powodu, że jen. Radetzky nigdy nie był wrogiem Węgrów, i owszem w r. 1848. i 1849. odradzał despotycznego postępowania z nimi.

---

Mianowany reskryptem cesarskim z d. 26. czerwca marszałkiem kr. Szlązka hr. Henryk L a r i s c h - M ö n n i c h, członek Izby panów i syn dostojnika nadwornego, jest powinowatym domu cesarskiego.

Organa urzędowe i półurzędowe skrzętnie zapisują głosy przychylne, objawiające się po zamianowaniu każdego nowego ministra. Obowiązek ten spadł na nie i teraz po nominacji margr. B a q u e h e m a, ale oczywiście mogą zapisywać same tylko głosy swoich towarzyszy, tudzież pism... centralistycznych. Tymczasem arcycentralistyczna *Grazer Tagespost* przestrzega lewicę od pokładania zbyt wielkich nadziei w świeżem zasileniu gabinetu żywiołem urzędniczym, i woła między innemi:

„Kto się nie chce łudzić, niechaj poskramia swoje nadzieje! Ileż to ludzi arcydoniosłych rzeczy się spodziewali z powodu, że namiestnik salcburgski ze zlecenia Taaffego urzędownie powitał tegoroczny zjazd Schulvereinu! Ale wnet potem nastąpiła owa, takiemi oklaskami przez Słowian przyjęta odpowiedź hr. Taaffego na interpelację Mengera w sprawie lublańskiej. Minister Gautsch jest, jak powiadają, centralistą a nawet józefinistą, a jednak sytuacja parlamentarna zmusza go do czynienia ustępstw górującym stronnictwom. Mamy cały szereg faktów, że minister Gautsch czyni co do tyrolskich szkół ludowych zmiany w duchu klerykałów (następuje wyliczenie ich). Są to zarządzenia ministra, w którym całkiem tesame pokładano nadzieje, co obecnie w nominacji Baquehema."

---

Nowa organizacja polityczna Kroacji, sankcjonowana d. 25. z. m., wejdzie temi dniami w życie. Dawna, centralistyczno biurokratyczna z r. 1874 zostaje usuniętą i do węgierskiej zbliżoną, ale lepszą od niej przez to, że wszyscy urzędnicy będą mianowani i t. p. Powiaty urzędować będą jako pierwsza a komitaty jako druga instancja. Organizacja komitatów jest taką, jak gdyby u nas zlano starostwa z Radami powiatowemi, albowiem w kongregacjach komitatowych oprócz urzędników (mianowanych przez rząd) zasiadać mają obywatele z wyboru pochodzący. Liczbę powiatów pomnożono z 43 na 66, i terytorja byłego Pogranicza kroackiego w zupełności zlano z resztą kraju.

---

*Polit. Correspondenz* rozbiera n o t ę r o s y j s k ą, p r z e s ł a n ą d o K o n s t a n t y n o p o l a w s p r a w i e b u ł g a r s k i e j. Mieścić ma ona w sobie wyliczenie rozmaitych czynności księcia, które gabinet petersburgski uważa jako nadwerężenie statutu dla Wschodniej Rumelii, i wzywa Portę do stanowczego założenia protestu przeciwko temu. W rządowych kołach tureckich, jak twierdzi *Pol. Corresp.*, wywołała ta nota niemałe wrażenie, lecz nie pociągła za sobą żadnego kroku przeciw Bułgarji, wobec której Porta zamierza stale zachować usposobienie pojednawcze. Zapędy p. Giersa nie znalazły zresztą echa i w Berlinie, wskutek czego zapewne udawał oficjalny *Journal de St. Petersb.*, że o wysłaniu noty nic nie wie. Zobaczymy, że niezadługo będzie cała ta sprawa znowu jednem z owych upokorzeń dyplomatycznych Rosji, za które prasa rosyjska pociąga Austrję do odpowiedzialności.

---

Wedle wiadomości, nadeszłych do *N. fr. Presse* z Petersburga, utrzymują tam w dobrze poinformowanych sferach, że na półwyspie Bałkańskim zanosi się na ważne wypadki i że ostatnia misja Sulejmana baszy jest ich zapowiedzią. Sulejman basza wręczył, jak wiadomo, order ks. Czarnogórskiemu. Wypadki te mają być w pewnym związku z oświadczeniem, jakie ks. Czarnogórski złożył w rozmowie z politykiem serbskim Belanowiczem. „Czarnogóra, powiedział książę, nie będzie nikogo prosić o jałmużnę, ale zażąda tego, co będzie mogła zdobyć własnemi siłami. Zamiary Czarnogóry, pisze znów pewien dziennik czarnogórski, są stanowcze i jasne, gdyż bez nowych terytorjalnych zdobyczy musiałaby się zrzec dalszej egzystencji."

Wiadomości powyższe dają wiele do myślenia, jeśli je mianowicie wprowadzimy w związek z faktami, że poseł rosyjski Nelidow umyślnie się w Wiedniu zatrzymał, ażeby się widzieć z księciem czarnogórskim, i że spokrewniony z ks. Nikołą pretendent do tronu serbskiego ks. Piotr Karadżordżewicz, oraz reprezentanci innych rodów, nieprzyjaźnych dzisiejszej dynastji w Serbii, równocześnie w Wiedniu przebywali i wzajemnie się znosili.

Pomimo, a może właśnie dlatego, że i *Glas Carnogorca* oświadcza się z gorącemi uczuciami dla narodu serbskiego i wypiera się wszelkiego zamiaru popierania Karadżordżewiczów, uważać należy wiadomości te jako bardzo niepokojące dla Serbii.

Z Belgradu donoszono przed kilku dniami do *Now. Wremia*, że niedawno odszedł z Odessy cały transport broni rosyjskiej do Antivari, przeznaczony dla rządu czarnogórskiego.

---

Według rozporządzenia rządu b u ł g a r s k i e g o, mają wszystkie do Bułgarji północnej i południowej wprowadzane towary płacić cło 8 prc. od wartości, nawet w tym razie, jeżeli już w Turcji były oclone. Rząd f r a n c u z k i zamyśla ostro przeciw temu zaprotestować, będąc przekonanym, że także inne państwa pójdą za jego przykładem. Ponieważ Bułgarja jest lenniczką Turcji, więc według zwyczajowych praw międzynarodowych, niepowinnaby pobierać cła od towarów już w Turcji oclonych. Bułgarja idzie tu jednak za przykładem Rumunii, która będąc jeszcze lenniczką Turcji, nawet samoistne konwencje handlowe z obcemi państwami, mimo protestu Turcji zawierała.

---

Posiedzenia obu Izb s e j m u b a w a r s k i e g o z o s t a ł y w c z o r a j z a m k n i ę t e. Uchwalenie rejencji i dotacji dla rejenta było jedynem ich zadaniem. Ks. Luitpold złożył swój urząd jako jeneralny inspektor armii i zamianował już członków swej świty dworskiej. W myśl konstytucji nie mogą być w czasie bezkrólewia mianowani stali urzędnicy. Otóż z uwagi, że rejencja może w obecnym wypadku bardzo długo się pociągnąć, wniósł rząd projekt do zmiany odnośnych punktów konstytucji. Gdy sejm jednakże nie chciał do rozpatrywania projektu przystąpić, widział się rząd zniewolonym cofnąć go. Na wszelki wypadek sprawa możności zmiany konstytucji w czasie bezkrólewia, której konieczność podnoszą przedewszystkiem w rządowych kołach berlińskich, została już tym samym faktem poruszoną.

---

W a l k a o b i l i r l a n d z k i przeniosła się z parlamentu na ulicę. Agitacja wyborcza w całej Anglii przybiera niebywałe rozmiary i pobudza coraz bardziej namiętności polityczne. Wybory rozpoczęły się już wczoraj i pociągną się do połowy bm. Izba gmin liczy 670 członków, z których 495 przypada na Anglię z Wallią, 72 na Szkocję a 103 na Irlandję. Postawienie wyborów na punkcie zasadniczym, mającym znaczenie dziejowe i mogącym przekształcić dotychczasowy stosunek stronnictw w W. Brytanii, czyni walkę wyborczą bardzo zaciętą.

Dzienniki angielskie przepełnione są mowami wyborczemi, adresami, manifestami itp., a mityngi idą za mityngami. W Londynie nie są one wolne od groźnych zaburzeń. I tak jeszcze d. 18. zm. na mityngu w Devonshire-street, gdzie forytowano kandydaturę unionistyczną Lluellyn'a, rzucił się tłum na estradę, przewodniczącego księcia Norfolka złapał ktoś za gardło i przycisnął do muru, i wiele osób doznało w ścisku uszkodzeń. Sam kandydat został także poszturkany, a wskutek tego i z przeziębienia umarł za dni kilka.

Przeciw Chamberlainowi rzucają Fenjanie pogróżki, tak, że dom jego niedaleko Birminghamu musi być strzeżony, a dwóch uzbrojonych ajentów towarzyszy zawsze niepostrzeżenie samemu Chamberlainowi.

Parnell w mowach swych kandydackich wypiera się wszelkiej wspólności z radykalnemi manifestacjami feniańskiemi, a jako protestant zaprzecza, ażeby opinia ludności w Ulsterze przeciw homrulowi była opinią większości. Świeżo, przemawiając w Plymouth, wyraził nadzieję, że wybory wypadną na korzyść sprawy irlandzkiej, bo potężna Anglia nie będzie się przecież obawiała pięciu milionów mieszkańców małej, nieszczęśliwej Irlandji. Stwierdził następnie, że i torysi byli skłonni zrobić ustępstwa Irlandji, i że sam w sprawie tej z lordem Carnarvonem, b. wicekrólem irlandzkim, oraz Churchillem i Salisburym traktował. Dopiero gdy Carnarvon, nie mogąc znaleźć poparcia dla swej polityki, ustąpił, stali się inni dwaj lordowie zajadłymi przeciwnikami homrulu.

Gladstone sam, pomimo swych 77 lat, jest w agitacji niezmordowanym. Po rozwiązaniu parlamentu przemawiał już w dwóch miejscach: w Manszesterze i w Liwerpool. W ostatniej swojej mowie wykazywał słabe strony argumentów Hartingtona przeciw polityce irlandzkiej, zapewniał oraz, że z zupełną otuchą oczekuje rezultatu kampanii wyborczej. Mimo tego zapanowało dziś w obozie Gladstonistów większe zwątpienie, niż w nim panowało dotychczas. Przyczyną tego mają być stanowcze oświadczenia się przeciw Gladstonowi Brighta, nadzwyczaj wpływowego członka whigów, mającego wielkie zachowanie w tej właśnie części whigów, która dotąd Gladstona wspierała. *Daily News* przebąkują już nawet o możliwej zmianie gabinetu i podsuwają myśl ministerstwa z Roseberrym na czele. Byłaby to mniej więcej druga edycja gabinetu Gladstona, w programie swym zagranicznym ku Niemcom grawitująca.

---

Według wiadomości odebranych z Kamerunu pod datą 23. zm. przez „Biuro Reutera", p a n u j ą w t y m k r a j u n a d e r p r z y k r e s t o s u n k i. Między innemi piszą do wyżwspomnianego Biura: „Krajowcy spiknęli się przeciw wszystkim białym i nie chcą prowadzić handlu z nimi, ani zaopatrywać ich w żywność. Biały nie może kupić ani jednej sztuki drobiu lub wołu, nadto zamknęli krajowcy drogę do świeżej wody, wskutek czego muszą biali poprzestawać na wodzie deszczowej i to na wszystkie swoje potrzeby. Krajowcy są zdecydowani użyć wszelkich środków, aby tylko rząd niemiecki nie miał z przystani żadnych korzyści. Płacą wszystkie długi zaciągnięte u białych handlarzy, ale nowych interesów nie zawierają. Ludność po obu brzegach rzeki połączyła się celem wspólnego działania przeciw rządowi. Nie grozi ona wprawdzie, ani zamierza walczyć, ale roboty odmawia stanowczo. Domy i plantacje krajowców zostały przez bombardowanie zupełnie zniszczone; nie mają więc nic do stracenia. Angielscy handlarze mieli posłuchanie u swojego wicekonsula i u niemieckiego gubernatora, użalając się, że ponoszą wielkie straty, i że jeśli nie przyjdzie wkrótce do kompromisu, pozamykają swoje sklepy, aby się nie zrujnować do szczętu."

Tak wygląda cywilizacyjna misja rządu bismarkowskiego na zachodnich wybrzeżach Afryki.

---

## Jeszcze w sprawie naftowej.

(Dokończenie).

Niewątpliwą jest rzeczą, że dopóki obowiązuje ustawa, która na naturalną ropę niższe, a na destylowaną wyższe cło nakłada, popełnia czyn niemoralny i według ustaw skarbowych karygodny, kto destylatowi nadaje pozór naturalnej ropy, w celu zapłacenia cła niższego, a tem samem w celu przysporzenia sobie nieprawnego większego zysku. Krzywdzi on skarb publiczny, a zatem i wszystkich opłacających podatki, a nadto krzywdzi i przemysłowców sumiennie postępujących, którzy nie czyniąc uszczerbku skarbowi państwa, tak samo jak on produktu swego sprzedawać nie mogą. Jeżeli jednak ustawa dozwoli wprowadzać ropę od ciężarów mniej lub bezwartościowych, na których transport niepotrzebne koszta dawniej łożyć musiano, ale za to na tak oczyszczoną ropę wyższe cło nakłada, toć ani taka ustawa nie jest niemoralną, ani też dopuszcza się ten, kto tak oczyszczoną ropę za tym wyższem cłem wprowadza, czynu niemoralnego. Tak pojmują tę sprawę oba wnioski większości i mniejszości (p. Grocholskiego i p. Süssa), i tylko w różny sposób to wyższe cło na tak sztucznie z balastu oczyszczoną ropę nakładają, a czynią to z powodu w sprawozdaniu mniejszości, to jest p. Süssa, dosłownie tak przytoczonego: ...„gdy dotychczasowym defraudacjom przez zanieczyszczenie wprowadzanych destylatów popełnianym ani prohibicją półrafinatów zapobiedz, ani do nich artykułu V. ustawy cłowej (odnoszącego się do mieszanin) z a s t o s o w a ć n i e b y ł o m o ż n a, wypadło szukać środków, aby k a ż d y w p r o w a d z o n y m a t e r j a ł podług zawartości w nim oleju świetlnego oclić, a to bez użycia z trudnościami połączonej chemicznej analizy" (str. 32 i 33).

Otóż tak wniosek p. Süssa jak i wniosek większości (p. Grocholskiego) dozwalają na przyszłość wprowadzać destylaty zmieszane z ropą, różnice zaś między obu temi wnioskami są następujące: Wniosek p. Süssa nie rozróżnia gatunków ropy co do ich ciężkości, wymaga tylko, aby ropa ta bez poprzedniego rafinowania lub oczyszczenia do oświetlenia przydatną nie była; wniosek zaś większości rozróżnia gatunki ciężki i lekki według stopni, i żąda, aby do oświetlania bez poprzedniego z d e s t y l a c j ą p o ł ą c z o n e g o rafinowania lub oczyszczenia przydatną nie była, jest on więc już w tem określeniu lepszy od wniosku p. Süssa, gdyż nie może być wprowadzana taka mieszanina, z którejby bez destylowania, n. p. przez filtrowanie, olej świetlny wydobyć można, gdy przeciwnie podług wniosku p. Süssa oczyszczenie tej mieszaniny bez destylacji nie jest wykluczonem.

Wniosek p. Süssa zastępuje próby chemiczne lub próbne destylowania na komorach celnych rezultatem, jaki się przy rafinowaniu okaże, i pozostawia, jak wyżej powiedziano, benzynę, która do innych celów a nie do oświetlenia użytą będzie, tudzież ciężkie oleje i inne pozostałości zupełnie od cła wolnemi, gdyż z zapłaconego cła mają być przedsiębiorcy zwrócone: a) podatek konsumcyjny, jaki za wydobyty olej świetlny uiści, i b) cło w takiej kwocie, jaka na ilość wprowadzonej ropy na olej świetlny nieprzerobionej przypada.

Przeprowadzenie wniosku tego uczyniłoby niemożliwem destylowanie w tych samych rafinerjach równocześnie ropy zamorskiej z ropą rumuńską jako niżej ocloną i z ropą galicyjską, jako ocleniu niepodlegającą, bo musianoby znowu sprawdzać, ile świetlnego oleju z ropy zamorskiej, a ile z obu ostatnich uzyskano; okoliczność ta musiałaby na wywóz ropy galicyjskiej, a tem samem na jej cenę niekorzystnie wpłynąć, i jest niewątpliwie także jednym z powodów, dla któregoby rząd węgierski tego sposobu oclenia nie przyjął, a to ze względu na rafinerje, które ropy różnych pochodzeń destylują, jak w Peszcie, Orsowie i Orawicy.

Najgłówniejszą jednak ujemną stroną wniosku p. Süssa jest okoliczność, że defraudacji, której w jednym kierunku zapobiega, otwiera w innych kierunkach szerokie wrota. Pomijając już doświadczane przemycania olejów świetlnych z rafinerji, przy których przemytnik zyskałby na przyszłość prócz niezapłacenia konsumcyjnego podatku, jeszcze premję zwrotem cła od wagi przemyconego rafinatu, wliczonej do odpadków, bo takiemu przemycaniu przy ściślejszej kontroli przecież zapobiegnąćby można — mógłby niesumienny destylator sprowadzać ropę czyszczoną z wysokiemi procentami oleju świetlnego, wydobywać z niej w swej rafinerji, w którejby się wydobywaniem ciężkich olejów, parafiny itd nie trudnił, tylko małą ilość oleju świetlnego, a pozostawiać większą część jego w odpadkach, i tę wraz z benzyną niby do rozpuszczania ciężkich olejów przeznaczoną, po otrzymanym zwrocie cła odstępować sąsiedniej rafinerji, trudniącej się destylacją ropy rumuńskiej lub galicyjskiej, rzekomo do wyrabiania ciężkich olejów, a ta rafinerja zapłaciłaby wprawdzie podatek konsumcyjny od wydobytego oleju świetlnego, miałaby jednak zupełnie nieoclony surowy materjał.

Przykład to wyjaśni.

Przypuściwszy, że wniosek Süssa utrzymałby się z kwotą okrągło 8 zł. w złocie (bo trudno aby i interesowani przypuszczać mogli, iżby się rząd i sejm węgierski na wyższe cło zgodzili) zapłaciłby destylator za 100 metr. cetn. oczyszczonej ropy o 85 prc. oleju świetlnego 800 zł. w złocie czyli 1000 zł. w. a. Przy rzetelnem prowadzeniu przedsiębiorstwa otrzymałby on zwrotu z kasy cłowej podatek konsumcyjny po 6 zł. 30 ct. od 85 metr. cetn. w kwocie 552 zł. 50 ct. uiszczony, i zwrot cła za 15 metr. cetn. odpadków w kwocie 150 zł., razem więc 702 zł. 50 ct., co odliczywszy od zapłaconych 1000 zł., zapłaciłby cła właściwie 297 zł. 50 ct., gdy tymczasem nierzetelny destylator wydobyłby n. p. tylko 30 metr. cetn. oleju świetlnego, a resztę w celu wyżej wskazanym w odpadkach by pozostawił; otrzymałby on zwrotu za uiszczony podatek konsumcyjny od 30 m. c. — 195 zł.
i cło od 70 m. c. — 700 zł.
razem 895 zł.
co potrąciwszy od 1000 zł. w. a., wykazuje kwotę 105 zł. jako rzeczywiście opłacone cło, t. j. po 1 zł. 5 ct. w. a. czyli tylko po 84 ct. w złocie od 100 kilog.

Możnaby zarzucić, że kontrola powinna wszelkie odpadki poddawać pewnej próbie, ale wszakże wniosek p. Süssa miał według powszechnej opinii bez prób i analiz zapobiegać wszelkim defraudacjom, bo właśnie próby takie w różnych miejscach bądźto z powodu mniejszej zdolności straży kontrolującej, bądźto z powodu przebiegłości interesentów, różnemi i nie zawsze z rzeczywistością zgodnemi skutkami są uwieńczane.

Nie można pominąć i tej uwagi, że wniosek p. Süssa według którego tylko zawartość oleju świetlnego ocleniu podlega, a wszystkie inne czę-

---

## Z LITERATURY.

(Dokończenie.)

Pomiędzy najnowszemi wydawnictwami księgarni Gubrynowicza i Schmidta znajdujemy także przekłady powieści Maurycego Jokaja, mianowicie P o w i e ś c i p o m n i e j s z y c h tom jeden i dwutomową powieść B i e l i c a L i w o c z a ń s k a. Bardzo to dobrze, iż zajęto się u nas przekładem Jokaja. Literatury węgierskiej dotąd, wprost powiedzmy, nie wiele znamy, a posiada ona rzeczy, odznaczające się wybitnie oryginalnością kolorytu i treści dla nas zupełnie nowej. Z życia i obyczaju węgierskiego, z dziejów węgierskich zaczerpnięte powieści Jokaja odświeżają wyobraźnię, zwracając myśl w rozległe dziedziny, które były dla nas dotychczas jakby światem deskami zabitym. Jokaj jest mistrzem w obrazowaniu i wydobywaniu wrażeń dramatycznych, nie troszcząc się bardzo skrupulatnie o prawdę fabuły, którą często legendowym lubi zabarwiać kolorytem. W piórze jego, czy to w powiastkach pomniejszych, czy w utworach szerokiego rozmiaru i stylu, znajdujemy wiele uczucia, a obrazowanie, zwłaszcza scen głównych, na których rozgrywają się losy nietylko pojedyńczych bohaterów, ale częstokroć całych społeczeństw i narodów, bywa przepyszne — jak np. szturm Budzina i obrona tegoż przez ostatniego z władnących tutaj baszów.

Jokaj zarówno czy obiera za przedmiot nasuwające mu się pod pióro sceny dziejowe z przeszłości Węgier, czy też w polocie wyobraźni wskrzesza krwawe dzieje z podań północy, przywiązane do ruin wieżycy, na dalekiem Skandynawskiem wybrzeżu, lub też z humorem maluje sielankę czardaszową w leśnej przydrożnej karczmie węgierskiej, Jokaj zawsze jest sobą, posiada swój odrębny, powiedziałbym charakterystycznie węgierski sposób pisania, znać w nim ogień i siłę, cechującą Węgra, i samorodną twórczość, odmienną od monotonnej maniery szablonowego pospolitego powieściarstwa.

B i e l i c a L i w o c z a ń s k a to powieść historyczna większego stylu, niezmiernie zajmująca i pełna barwy życia z najważniejszej epoki przejściowej dziejów węgierskich, z czasów mianowicie wojen Rakoczego, zaprawna także pierwiastkiem fantastycznym, legendowym, zaczerpniętym z podań domowych rodziny Andrassych. Żywioł ten wpleciony w treść powieściową, podnosi wrażenie, dodaje jej tajemniczości i grozy, nie naruszając przeto prawdy historycznej obrazu, przedstawiającego wyraziście szerokiemi rysami brzemienną wielkiemi dla Węgier wypadkami epokę ich bytu. Przekład tej powieści, jak w ogóle utworów Jokaja jest pożądanym gościem na polu naszej belletrystyki.

Z dziedziny piękna przejdźmy na zakończenie w sferę pożytku praktycznego. Cholera, zbliżająca się ku nam z południa, zaczynająca coraz niebezpieczniejszą stawać się we Włoszech, która przed dwoma laty tak straszliwie grasowała w Tulonie i Marsylii, zwróciła na siebie ostatniemi czasy baczną uwagę rządów, jako też lekarzy specjalnie ją badających, jak Koch, Wirchów, Pettenhofer w Niemczech, a Pasteur i inni we Francji. U nas wydał ważną w tym przedmiocie rozprawę, znany z wielu dzieł naukowych dr. Wojciech U r b a ń s k i, w której to rozprawie przedstawił przebieg i ostateczny wynik tych badań specjalnych, dołączając zarazem praktyczne wypływające z nich wskazówki i przestrogi.

Badania wymienionych powyżej najznakomitszych specjalistów doprowadziły do odmiennych wyników i stworzyły dwa obozy, dwie szkoły, odmiennie na istotę i przyczyny choroby się zapatrujące, a skutkiem tego także inne środki ku zapobieżeniu wybuchowi i leczeniu tejże zalecające. W tem leży wielka praktyczna doniosłość przedmiotu.

Zwolennicy zapatrywań dr. Kocha i Wirchowa, tak zwani k o n t a g i o n i ś c i, przypisują szerzenie się cholery bezpośredniemu udzielaniu się zarazka cholerycznego, którym jest pewien odrębny rodzaj żyjątek, b a k c y l ó w, odkryty przez Kocha i nazwany p r z e c i n k o w a t y m, *Comma bacillus*. Wbrew inaczej zapatruje się na rzecz tę obóz l o k a l i s t ó w, przypisujący cholerę przyczynom lokalnym, wpływom czysto miejscowym, pochodzącym z właściwości pewnych okolic, wytwarzających miazmata choleryczne, podobnie jak Kampania rzymska wytwarza m a l a r j ę. Miazmata te dostawszy się do organizmu, do przyjęcia ich usposobionego, sprowadzają wybuch choroby i straszliwe jej skutki.

Do tego drugiego obozu przechyla się poniekąd a u t o c h t o n i s t a, lekarz angielski dr. Cuningham, badający samoistnie cholerę od lat wielu w Indjach, i tam istotne tejże źródło upatrujący.

Według powyższych zapatrywań różnią się też zalecane przez lekarzy, a przez rozmaite rządy przedsiębrane środki ku zapobieżeniu cholerze. Wyznawcy teorji zaraźliwości, k o n t a g i o n i ś c i, zalecają kwarantannę, kordony zdrowia, dezinfekcję towarów i podróżnych itd., zaś l o k a l i ś c i i a u t o c h t o n i ś c i wymagają głównie zapobiegawczych środków hygienicznych, dla przecięcia drogi szerzeniu się zarazka cholerycznego, z miejsc takowy wytwarzających.

Jeżeli zważymy jak ściśle praktyka lekarska i hygieniczna wiąże się tutaj z pojęciami teoretycznemi, i że od trafności i prawdziwości teorji, przyjętej za podstawę praktyki lekarskiej, zawisło życie tysięcy tysiąców ludzi, to zrozumiemy od razu ważność i pożyteczność rozprawy dr. Urbańskiego, który opracowawszy rzecz popularnie na zasadach naukowych, podaje publiczności zasób cennych wskazówek, rad i wiadomości w przedmiocie odnoszącym się do jednej z najważniejszych kwestyj społeczeństwa, kwestji zdrowia i życia. Z tego względu jest to praca bardzo cenna, napisana jasno i wyczerpująco, w sposób odpowiedni celowi. Radzibyśmy, aby niniejsza rozprawa dr. Urbańskiego znalazła się w ręku jak najszerszych kół czytelniczych, albowiem rozpowszechnienie prawdziwych pojęć o istocie i właściwościach zarazy cholerycznej przyczynić się może bardzo do skuteczności przedsięwziętych przeciw niej publicznych środków zapobiegawczych, skoro każdy z góry będzie ostrzeżony z czem ma do zwalczenia i jak się należy zachować, aby nie uledz chorobie.

*Władysław Zawadzki.*

ści składowe naturalnej ropy wolnemi od cła pozostawia, mogłby być zachętą do sporządzania falsyfikatów ropy w przeciwnym niżeli dotąd kierunku przez stosowne zabarwienie i rozcieńczenie w benzynie destylowanych ciężkich olejów, parafiny i t. p., które wyższemu niżeli ropa ocleniu podlegają.

Przytoczony zaś wniosek większości z przyjętą przez Izbę posłów poprawką p. Grocholskiego, licząc się z tem co z korzyścią dla przemysłu naftowego do osiągnienia możliwem się przedstawia, nie dosięga wprawdzie życzeń interesowanych, lecz opiera się na tych samych powodach, a idzie do tego samego celu, jaki stanowi podstawę wniosku p. Suessa, a uchyla sposobność obejścia ustawy. I ten wniosek równie jak wniosek p. Suessa dopuszcza wprowadzanie ropy oczyszczonej, wysokości cła nie czyni on jednak zawisłą od pewnych prób i analiz na komorze celnej i również niepewnego jak wyżej wykazano procederu w rafinerji, lecz przyjmuje, że skoro raz według wniosku p. Suessa wolno będzie wprowadzać ropę oczyszczoną, jaka według zdania ekspertów w olejach ciężkich 85 prct., w olejach zaś lekkich i przeszło 90 prct. oleju świetlnego zawierać może, nikt już ropy nieczyszczonej i mniej oleju świetlnego zawierającej wprowadzać nie będzie, że zatem wprowadzane oleje ciężkie, które bez destylacji do oświetlenia użyte być nie mogą, bez wyjątku przeszło 80 prct., oleje zaś lekkie przeszło 90 prct. oleju świetlnego zawierać będą i ustanawia na pierwsze cło w wysokości 2 zł., na drugie w wysokości 2 zł. 40 ct. w złocie, jako odpowiadające ochronie naszego przemysłu naftowego, którą mu dziś obowiązująca ustawa udzielałaby, gdyby ściśle wykonaną być mogła, a więc, że tak się wyrazić można, wprowadza dziś obowiązującą ustawę w wykonanie, a eksperci nasi głównie wykonania dzisiejszej ustawy się domagali.

Należy jeszcze wykazać, że cło w kwocie 2 zł. w złocie na ropę oczyszczoną, zawierającą 85 prct. świetlnego oleju, odpowiada w przybliżeniu dzisiejszemu cłu w kwocie 1 zł. 10 ct. w złocie, które dziś naturalna nieczyszczona ropa kaukazka prawnie winna opłacać.

Według zdania eksperta p. Radziszewskiego odczytanego w komisji cłowej d. 23. maja 1886, dla ropy zawierającej 33 do 40 prc. nafty naturalnej (Mittelsprung) 60 do 65 prc. oleju świetlnego; według zdania eksperta profesora Liebena, przez naszych znawców niezaprzeczonego, zawiera ropa kaukazka 27 do 36 prc., a wyjątkowo 40 prc. nafty naturalnej. Wobec różnic tych przyjmując przeciętny procent 30 nafty naturalnej wyda ona przeciętnie 46 prc. świetlnego oleju z opłatą cła 1 zł. 10 ct. w złocie; stosunek więc przedstawi się 46: 110 = 85:203, czyli aby uzyskać 85 m. cnt. oleju świetlnego potrzebowano wprowadzić $1.84^{8}/_{10}$ metr. cent. naturalnej ropy, a więc licząc na 1 metr. cent. 1 zł. 10 ct. cła opłacić od $184^{34}/_{10}$ klgr. 2 zł. 3 ct. w złocie. Różnica zaś jaka ztąd na korzyść kaukazkiej ropy wypadnie, leżyć będzie jedynie w mniejszych kosztach transportu od mniejszej wagi balastu, i mniejszych kosztach rafinowania, którą przynajmniej w części wyrównują znowu koszta oczyszczenia jej na Kaukazie z rzeczonego balastu. Zarzut, że tak oczyszczona ropa może zawierać nawet 98 prc. oleju świetlnego nie przedstawia się jako uzasadniony, gdyż według zdania naszych nawet znawców ropa zawierająca 98 prc. oleju świetlnego będzie lżejszą niż 830 stopni i wówczas będzie podlegać według poz. 119. b., według poprawki p. Grocholskiego zupełnie odpowiedniemu cłu 2 zł. 40 ct. w złocie, lub będzie mogła być bez destylowania jej użytą do oświetlenia, a wówczas podlegać będzie opłacie 10 zł. w złocie od 100 kilogramów.

Z powyższego przedstawienia stanu rzeczy, niechaj każdy na powyższą sprawę bez uprzedzeń zapatrujący się, zechce się przekonać, że Koło polskie według swej najlepszej wiedzy i przekonania obowiązek swój spełniło i że nietylko sytuację polityczną, ale i potrzeby ekonomiczne kraju naszego a w szczególności przemysł jego naftowy na względzie miało i postępowaniem swem słusznego powodu do rozjątrzenia umysłów w kraju nie dało.

## Z lwowskiej Rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie poświęconem było wyłącznie sprawom szkolnym i świadczyło ponownie o tem, że reprezentacja gminy pomną jest zawsze szczytnego swego posłannictwa w kierunku edukacyjnym. Sprawy szkolne dla lwowskiej rady miejskiej były zawsze pierwszorzędnej wagi, a przy każdej sposobności składała dowody, że gotową jest ponieść w tym względzie najwyższe ofiary. Z drugiej strony jednak oddziaływało deprymująco, że pomimo, iż sprawy te były na porządku dziennym, komplet 40 radnych zebrał się dopiero o godzinie ¾ na 8, pomimo, iż posiedzenie zwołano jak zwykle na godzinę 6; skutkiem tego niezwykłego opóźnienia się pp. radnych na posiedzenie, przeciągnęło się takowe do godziny po 10. w nocy.

Prezydent zawiadomił, iż dr. Longchamps składa Radzie miejskiej najserdeczniejsze podziękowanie za dar. Rad. Gallowi udzielono urlop 6-tygodniowy. Dr. Zuliński zaprosił pp. radnych na egzamin dla sług, który odbędzie się w niedzielę popołudniu w ratuszu. Na międzynarodowy targ zbożowy wybrała Rada delegatami pp. Kiselke i Roszkowskiego.

Sekretarz p. Lukas odczytał naglący wniosek prof. gimn. rad. Anatola Wachniania: ażeby Rada miejska wybrała z sekcji I. trzech członków, i poleciła im wypracować przedstawienie do ministra oświaty o zmodyfikowanie rozporządzenia, podwyższającego tak znacznie czesne w szkołach średnich. Wniosek ten podpisany był przez kilkunastu radnych.

Po uchwaleniu nagłości zabrał głos rad. Wachnianin do uzasadnienia tego wniosku. Z przemówienia tego wyjmujemy następujące szczegóły: „Trudno odgadnąć motywa tego rozporządzenia, przypuszczam, że minister Gautsch spełnił tylko to, co jego poprzednik Conrad zapowiedział, iż wolałby mianowicie młodzież w szkołach fachowych, przemysłowych i rękodzielniczych, aniżeli w szkołach średnich. Cały kraj odczuł nadzwyczajnie to rozporządzenie. Gdyby minister znał stosunki, toby się nie dziwił, bo musianoby przekonać się o stanie kształcenia młodzieży. Galicja zajmuje wyjątkowe stanowisko w Austrji. Sfery u dołu dążą do tego, ażeby nauka była bezpłatna — podczas gdy u góry" przeciwnego są zdania. Żadna prowincja nie ma tyle analfabetów, co Galicja, Bukowina i Dalmacja — najniższy to stopień oświaty. W porównaniu z Czechami, gdzie jest o pół miliona ludności mniej niż u nas, przekonamy się — jak okropne są tu stosunki. W Galicji na 6 milionów ludności analfabetów jest prawie 5 milionów, podczas gdy w Czechach tylko 1,350.000. Szkół ludowych mają Czechy więcej o 1.500. Na 700.000 obowiązanych do szkoły dzieci uczęszcza u nas 200.000 a w Czechach na 900.000 nie mniej jak 890.000. U nas jest daleko straszniej. Nie garnie się tu młodzież szkolna tak bardzo do szkół średnich, w r. 1878 mieliśmy 27 szkół a w 10 lat później 31 szkół średnich. W przeciągu dziesięciu lat zyskaliśmy tylko 3 nowe szkoły i przybyło 1.400 uczniów. O hyperprodukcji inteligencji mowy u nas być nie może, jedna szkoła średnia przypada na 306.000 mieszkańców, podczas gdy w Czechach na 75.000 mieszkańców.

W Czechach jest 21.000 uczniów w szkołach średnich, a w Austrji Niższej o tyle mniejszej, 11.000. Minister Conrad powiedział, że chciałby widzieć młodzież w szkołach fachowych — gdybyśmy mieli iść za tą wskazówką — cóżby się stało. U nas przecież nie ma szkół fachowych, tylko wieczorne preparacje bez systemu, robimy to dla wstydu, a gmina płaci za tę łataninę szkół przemysłowych. Co do nas był więc w błędzie minister Conrad. Na dźwignięcie przemysłu w Austrji znajdujemy w budżecie 25.000 złr. — na Galicję dano zero. Na naukę przemysłu w Austrji przeznaczono 1,600.000, z tego przypada na Galicję zaledwie 50.000. Mamy 12.000 młodzieży w szkołach średnich, jedna trzecia część z powodu podwyższenia czesnego będzie musiała opuścić szkołę, to czyż 4.000 uczniów pomieścić się będzie mogło w szkołach przemysłowych, których mamy 10 do 12? To nonsens. W gimnazjum ruskiem, gdzie jestem profesorem, na 100 uczniów jest 100 biednych — żaden nie jest w stanie płacić czesnego — obecnie płacą po największej części w ratach miesięcznych po 1 złr., a w rezultacie potrzeba często za nich zapłacić. A zważyć należy, że u nas w gimnazjach jest 90 prc. biednej młodzieży. Wiedeń miasto bogate ma płacić 25 złr. — a nasze miasto, liczące przeszło 25.000 mieszkańców, a więc i biedny Tarnopol 20 złr. półrocznie, jeżeli tam płacą 25 złr., to u nas 5 złr. płacić się powinno. Przypuszczam, że u nas płacić będą uczniowie przeciętnie po 10 złr. półrocznie — gdyż według rozporządzenia mała tylko ilość będzie uwolnioną od całego czesnego — to zapłacimy rocznie złr. 240.000. Powiadają, że się boją hyperprodukcji inteligencji, że ciemni nie mają żadnej pożądliwości. Ależ u nas nie ma tej obawy. Według statystycznych wykazów Wydziału kraj., na 5.914 wójtów mamy tylko 788 piśmiennych, na 11.717 przysiężnych tylko 939 piśmiennych, a pisarze po większej części potrafią tylko mundować albo wypełniać rubryki.

Powiadają, że jest hiperprodukcja urzędników, ależ u nas przeciążeni są we wszystkich urzędach, u nas brak sądów, brak urzędów podatkowych — należy je kreować a nie będzie tak ciasno. Jeżeli 4000 uczniów będzie musiało przerwać studja, to zabraknie nam urzędników i sprowadzać ich będą musieli „*von draussen*", jak dawniej. Specjalnie Lwów powinien wziąć inicjatywę celem zmodyfikowania tego rozporządzenia i pobudzić do tego inne miasta, gdyż strata jest na tem materjalnie. Młodzież pójdzie do innych miast mniejszych, gdzie mniejsze czesne płacić będzie a wiele mieszkańców utrzymuje się z tego, że trzyma studentów na stancji. W r. 1883 było we Lwowie 2813 uczniów — gdyby się tu liczba uszczupliła, byłoby to z uszczerbkiem dla miasta."

W sali i na galerjach przyjęto mowę rad. Wachniania oklaskami.

P. Rewakowicz popierając usilnie wniosek i wywody r. Wachniania zwrócił jeszcze uwagę, że podwyższenie czesnego zamknie także karjerę młodzieży, poświęcającej się zawodowi rękodzielniczemu i kupieckiemu. Wszak dziś żądają już kupcy i rzemieślnicy ukończenia kilku klas gimnazjalnych lub realnych od wstępujących do praktyki młodzieńców.

Wniosek r. Wachniania przyjęto jednogłośnie. Wnioskodawca wyraził życzenie, ażeby do komisji, która się zajmie tą sprawą, wybrano nauczycieli szkół średnich.

Następnie obrady w sprawie szkoły Dominikanów. Dowodem tego, jak bardzo interesują się te sprawy było to, że na wczorajszem posiedzeniu galerje były przepełnione, widzieliśmy tam nawet płeć piękną. Wszyscy pozostali do końca posiedzenia i przysłuchiwali się z wielkiem zajęciem wywodom referenta dr. Piętaka i r. Rewakowicza.

Referent dr. Piętak przedstawił w wyczerpującym wywodzie i z wielką gruntownością szczegóły tej sprawy, którą widocznie zbadał bardzo dokładnie.

Sprawa ta przyszła po raz pierwszy pod obrady Rady miejskiej i wywołaną została żądaniem namiestnictwa, aby reprezentacja miejska dała swoją opinię co do potrzeby szkoły 4-klasowej utrzymywanej dotąd we Lwowie kosztem OO. Dominikanów i Franciszkanów i jak zapatruje się na oświadczenie tych klasztorów, iż „czują się one zwolnionemi od obowiązku utrzymywania tej szkoły." Magistrat ułożył odpowiedź a sekcja V. Rady miejskiej, której referentem był dr. Piętak — przyjęła takową, wykazując przedewszystkiem, że orzeczenie krajowej Rady szkolnej i ministerstwa, jakoby ta szkoła była „prywatną" i „wyznaniową" nie jest uzasadnione, i sprzeciwia się aktowi erekcyjnemu opartemu na najwyższem postanowieniu z d. 1. września 1816 r., mocą którego w mieście Lwowie cesarz nakazał założyć III. szkołę normalną a do kosztów jej utrzymania pociągnąć polecił konwenta lwowskie OO. Dominikanów i Franciszkanów. Szkoła ta była od lat 70 zawsze publiczną, przystępną dla dzieci bez różnicy wyznań, a nawet subwencjonowaną przez fundusz szkolny. Najwyższe postanowienie z r. 1816 ma moc ustawy, i tylko ustawą może być zniesione. Twierdzenie zaś klasztorów, iż ustawa szkolna z r. 1873 zwolniła ich od obowiązku, jest nieuzasadnione, albowiem ustawa ta utrzymuje nienaruszonemi wszelkie specjalne prestacje dotychczasowe stron, dla szkół ludowych. A zatem i prestacje obu konwentów powinne być nienaruszonemi, choćby gmina wzięła szkołę na swój etat, a szkoła ta jest niezbędnie potrzebną dla miasta, gdyż mimo wszelkiej ofiarności gminy na cele oświaty, dla braku dostatecznej liczby szkół, około 3.000 dzieci nie chodzi jeszcze do szkoły.

Dominikanie powołują się na to, że frekwencja w ostatnich latach w tej szkole zmniejszyła się znacznie — stało to się jednak dopiero w ostatnim roku. W r. 1881 było 228 uczniów, w 1882 uczniów 236, w 1884 uczniów 201 a w ostatnim dopiero roku spadła liczba uczniów na 133 a stało się to skutkiem tego, że rozpuszczono pogłoskę, iż szkoła ta zwiniętą zostanie, a oprócz tego Dominikanie nie przyjmowali już w ostatnich latach młodzieży izraelickiej! W tym czasie paralelnie powiększyła się liczba uczniów w szkole Konarskiego (z 445 na 554) i w szkole Piramowicza (z 366 na 381). Szkoła Konarskiego przeniesioną zostanie na ulicę Akademicką, zmniejszy się ilość szkół w Śródmieściu, nastąpiłoby więc przeciążenie szkoły Piramowicza, albo musieliby się uczniowie przenosić do innych szkół. Ze względów pedagogicznych pożądaną jest większa ilość szkół z mniejszą liczbą dzieci a nie odwrotnie. W czasach kiedy znieść miano klasztor Dominikanów, obowiązali się oni utrzymywać tę szkołę za cenę nienaruszenia ich bytu. Uwolnienie konwentu od obowiązku utrzymania tej szkoły byłoby nieuzasadnionem, niesłusznem i stałoby się kosztem miejscowego funduszu gminy, która z wszelką gotowością a nawet nadzwyczajnym wysiłkiem utrzymuje szkoły.

Majątek Dominikanów i Franciszkanów powstał z ofiarności publicznej — składano fundusze dlatego, że dbali oni o oświatę ludu — zakładali nawet szkoły trywialne i parafialne. Historyk wspomina o tem jeszcze w r. 1861. Taka pochwała OO. Dominikanów byłaby dziś anachronizmem.

Dr. Piętak udowadnia, że szkoła ta była publiczną, przeznaczoną dla wszystkich obrządków, że nawet miała prerogatywę takiej szkoły i wydawała świadectwa. Przestrzegano planu naukowego, odbywano wizytacje a nauczyciele tej szkoły nawet zakonnicy podlegali rządowej władzy dyscyplinarnej.

Orzeczenie rady szkolnej krajowej nazywa referent dziwnem i dodaje, że rada identyfikuje się z zapatrywaniami OO. Dominikanów. Najkorzystniejszem byłoby orzeczenie namiestnika, że konwenta Dominikanów i Franciszkanów obowiązane są utrzymywać tę szkołę w ten sposób, jak określiła to komisja edukacyjna i najwyższe postanowienie. Namiestnictwo powinno na wypadek, gdyby tego gminie nie przyznało, że jest to szkoła prywatna, orzec, że ta szkoła powinna być tak zorganizowana, ażeby zastępowała szkołę publiczną. W maju r. b., skutkiem groźby Dominikanów, że zwiną w tym roku tę szkołę, magistrat odniósł się do namiestnictwa z prośbą, aby zabronił zwinięcia szkoły, a na wypadek wykonania tej groźby, aby szkoła na koszt konwentu utrzymaną była. Sekcja wnosi, aby ponowić tę prośbę i poleciła dr. Piętakowi wypracowanie tego elaboratu.

Przemówienie referenta dr. Piętaka trwało półtory godziny — referat był wzorowo opracowanym, a gdy dr. Piętak skończył swój *speech*, odbarzono go przeciągłemi oklaskami.

R. Rewakowicz zaznaczył, że od 2 lat opanowali klasztor obcy mnichy i pozyskali protekcję wyższych i twierdził, że arcybiskup Morawski w dwóch pismach z r. 1885 i 1886, stając na stanowisku obserwantów dominikańskich popiera ich oświadczenia i podania, wystosowane do namiestnictwa i do Rady szkolnej.

Następnie przedstawił r. Rewakowicz opartą na aktach historję szkoły Dominikańskiej. Konwent OO. Dominikanów we Lwowie należy do najbogatszych w całej Polsce.

Własnością jego jest 13 dóbr ziemskich. Jak wielkiemi są one dobra lwowskich Dominikanów, świadczy okoliczność, że samej indemnizacji pobrali za nie 129.489 gld. Jest to tedy milionowy majątek, do którego należy dodać jeszcze kamienice (nra. 130, 131, 132, 183 i 184) tudzież folwark nr. 81 na I. dzielnicy. Zważywszy obliczając wartość majątku Dominikanów lwowskich przynajmniej na 1 i pół miliona gld., którego dochody olbrzymie wkładają eo ipso obowiązek na kierowników jego pamiętania o dobru publicznem, bo wszystkie niemal bez wyjątku fundacje w Polsce miały ten cel, a nie pielęgnowanie martwego ascetyzmu i próżniactwa. Nadto zakon „kaznodziejski", wprowadzony u nas i rozkrzewiony na Rusi przez św. Jacka miał od XIII. stulecia przez wieki misję cywilizacyjną, do której poczuwali się jego przewodnicy.

**Pierwsza inicjatywa do założenia III. szkoły** głównej (normalnej) we Lwowie u OO. Dominikanów nie wyszła od rządu, ale od ks scholastyka Minasiewicza, członka konsystorza lwowskiego, który d. 16. września 1815 r. widząc przepełnienie nadzwyczajne w istniejących dwóch szkołach ludowych, wyraził opinię, że jest „pożądanem" i koniecznem założyć trzecią i to w klasztorze OO. Dominikanów, który jest bardzo bogaty i może ponieść koszta ze względu, że fundusz szkół normalnych nie wystarcza na to.

Wniosek ten przedłożony do gubernium, został zakomunikowany konsystorzowi urzędownie, z dodatkiem, aby Dominikanów wezwano do oświadczenia się, przyrzekając im „thunlichste Schonung von der Militär-Bequatierung", z tą uwagą, że budynek ich klasztorny położeniem swojem na krańcu śródmieścia nadaje się do tego, a bogate dochody klasztoru umożebniają rzecz.

Referent gubernialny zalecał konsystorzowi, aby wpłynął na Dominikanów, celem zadośćuczynienia wyrażonemu życzeniu władzy krajowej, i podjęcia się założenia szkoły przy użyciu sił świeckich nauczycielskich, zanim będą w stanie użyć nauczycieli własnych zakonników, i żeby w tym celu zwracali funduszowi szkół normalnych koszta utrzymania sześciu nauczycieli, obliczone ogółem na 1600 zł. m. k., oprócz 60 zł. na potrzeby szkolne.

Otwarto szkołę w listopadzie r. 1817, a zapisało się do niej od razu 192 chłopców. Przez cały czas istnienia do r. 1885 miała ona 18.270 uczniów r. k., 3003 gr. kat., 70 ormian., 98 ewang., i 926 żydów, dowód jasny, że nigdy nie była „wyznaniową", jak to dowodzą niektóre sfery, i jakto twierdzi dzisiejszy konsystorz w dwóch aktach, mających podpis ks. arcybiskupa Morawskiego, i popierających całą siłą zachcianki klasztorów do zrzucenia się z obowiązku przez 70 lat bez przerwy pełnionego, mimo wielokrotnych protestacji osobliwie w latach 1830—40.

Równolegle z naporem w placeniu, starali się oni kilkakrotnie osobliwie około r. 1840, zaszczepić ... rozmaite petycje do tronu i do arcyksiążąt. W jednem z takich podań użyli nawet dla braku innych argumentu, że utrzymanie szkoły sprzeciwia się ich „powołaniu zakonnemu" (vocatio ordinis), zadaniem bowiem ich jest „walka z Albigenzami." (Albigenzowie była to sekta w 13. wieku, t. nazw. podług miasta w połudn. Francji. Król Ludwik IX. zniósł tę sektę i wielką srogością za pomocą Dominikanów tępił ich ogniem i mieczem. Obrońcą był książę Tuluzy; p. r.) Ówczesny referent w namiestnictwie odpowiedział im, że Albigensów w Galicji nie ma, ale są Dominikanie, klasztor bardzo majętny, który ma poczuwać się do obowiązków obywatelskich.

Zawsze namiestnictwo zmuszało ich egzekucyjnie do obowiązku. I dziś należy tak samo nimi postąpić.

Na zakończenie wyraził R. głębokie oburzenie, że władza najwyższa kościelna popiera tak bezwzględne wobec gminy, która tak wiele na cele religijne ofiaruje.

Mowca ubolewa, że ordynarjat dzisiejszy nie idzie śladem znakomitych swoich poprzedników. Ubolewa także, że władze, mianowicie Rada szkolna i namiestnictwo popierają zachcianki Dominikanów, ma jednak nadzieję, że szczególnie namiestnictwo pójdzie przecież śladem poprzedników, którzy w czasie największej reakcji w latach 1816, 1817 i 1818 za czasów absolutyzmu tak szczerze bronili szkoły dominikańskiej i przymusili klasztor do utrzymania jej. Mowę tę przyjęto oklaskami.

R. ks. kan. Mazurak wyraził przekonanie, że należy tylko namiestnictwu dostarczyć dokumentu a nie narzucać swego zdania. Dominikanie hojnie byli dotowani na Rusi i mieli tam tępić szyzmę. Klasztory były tu jedynymi ostojami oświaty; one rzuciły pierwsze zarody oświaty. Zmieniły się stosunki. Klasztory nie stanęły w kolizji z nauką. Co do zmiany w wewnętrznem urządzeniu, to jest to ich rzecz, ... nowce, w miejsce świętości nastąpiło zgorszenie. Reorganizacja była konieczna, zresztą jest to rzeczą ich wewnętrznego urządzenia. ... że to obcy Dominikanie, jest to rzeczą chwilową — za lat 10 mogą się zmienić stosunki. Majątku ztąd wywieźć nie mogą, gdyż muszą corocznie rządowi składać rachunki.

Zaprzecza temu, aby arcybiskup Morawski był wrogo usposobiony dla gminy i działał na jej szkodę. Arcybiskup nie podpisał żadnego referatu zanim nie skonstatował podanych w nim szczegółów. Jeżeli Dominikanie mają utrzymywać szkołę, to niech sami mają prawo rządzić w niej.

R. Rewakowicz odpowiada na to, że konsystorz 20. marca 1885. do l. 670 wystosował pismo do rządu, w którem oświadczył, że nie widzi ani potrzeby utrzymania tej szkoły, ani obowiązku konwentu, a w drugiem piśmie to samo twierdził. Personal dominikanów wynosił w r. 1816 osób 20, a dziś wynosi 24 — natomiast wzrósł ich majątek olbrzymio.

Po przemówieniu referenta przyjęto jednogłośnie wszystkie wnioski sekcji.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Lwów d 2. lipc.*

* **Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz** powrócił do Lwowa.

* **Rektora szkoły politechnicznej** dr. Władysława Zajączkowskiego zamianował cesarz fachowym członkiem galicyjskiej Rady szkolnej aż do końca bieżącego perjodu funkcyjnego.

* **Zbigniewowi Horodyńskiemu**, właścicielowi dóbr, nadał cesarz zajmowany przez niego dawniej stopień rotmistrza II. klasy a mianowicie w stosunku „po za służbą."

* **W uniwersytecie Jagiellońskim** w Krakowie odbyły się w czerwcu wybory członków senatu akademickiego na rok szkolny 1886/7. Rektorem wybrany został: hr. Stanisław Tarnowski, prof. literatury polskiej na wydziale filozoficznym; dziekanami: prof. dr. ks. Zygmunt Lenkiewicz, wy-

---

# W CYRKU.

### Nowela z francuskiego

przez

**Charley'a.**

(Ciąg dalszy.)

Po pewnej dłuższej przerwie nadszedł znowu list, datowany z Katanii. Hrabina pisze, że wraz z mężem nie mogli oprzeć się piękności okolic i słodyczy klimatu, i że rezygnując z odwidzenia Florencji, zdecydowali się przepędzić zimę w Sycylii. Traktują nawet o kupno przepysznej willi, położonej nad samym brzegiem morza i niemal u podnóża Etny. Właściciel tej willi, lord Stoodley, sprzykrzył już ją sobie i chce pozbyć się jej za bardzo tanie pieniądze. Ogród kończy się długim tarasem z marmuru, dominującym nad małą przystanią, w której stoi na kotwicy śliczny jacht śrubowy „Kleopatra".

Wszystko to jest do nabycia tylko za sześćkroć stotysięcy franków. Do listu był dołączony krótki przypisek, mozolnie skreślony lewą ręką i podpisany przez Hektora. W przypisku daje syn swojej matce potrzebne wskazówki celem dostania i przesłania wyżwspomnianej sumy. W *post scriptum* była wyrażona nadzieja, że obie matki przybędą, aby część zimy przepędzić wraz z nimi i nacieszyć się szczęściem swych dzieci.

Hrabina była wprawdzie nieco zdziwioną tem postanowieniem swojego syna, niemniej przecież zrobiła to, czego od niej żądano. Co się zaś tyczy pani Pontalvo, to oświadczyła ona wręcz, że córka jej chyba zwarjowała, i że zięć nie wiele więcej ma od niej zdrowych zmysłów, skoro nabywają posiadłość w kraju, niemającym żadnej przyszłości i do tego jeszcze u podnóża wulkanu, który prędzej czy później zaleje ich lawą i zasypie popiołem. Co do niej samej zaś, oświadcza ona stanowczo, że noga jej nie postanie na tej willegiaturze. W ośm dni później kazała spakować swoje rzeczy i zapowiedziała swej córce rychły swój przyjazd.

W chwili, kiedy już miała wyjechać, nadszedł telegram z prośbą, aby odłożyła swój wyjazd, gdyż małżeństwo przedsiębierze na „Kleopatrze" wycieczkę wzdłuż wybrzeży greckich. Pani Pontalvo, rozgniewana i obrażona, kazała rozpakować kufry i postanowiła pozostać nadal w Paryżu, a dla pocieszenia się zaabonowała lożę w operze włoskiej, której otwarcie właśnie zapowiedziano.

W tym czasie powołała mię do Dijon nowa depesza mojego wujaszka. Wyruszyłem w drogę bez większego zakłopotania, jak zwykle. Ale jak w owej bajce o pastuszku, straszącym ciągle wilkiem, pokąd naprawdę nie porwał mu wilk najładniejszego baranka z trzody, tak i w tym wypadku ujrzał się biedny mój wujaszek zmuszonym do położenia się na dobre do łóżka. Gościec dokuczał mu straszliwie, podsuwał się coraz bardziej pod serce i groził uduszeniem. Dla mnie zbyteczną była pamięć tego, z jaką troskliwością pielęgnował mnie wujaszek w czasie mojej słabości, abym i bez tego nie zajął się starannie dozorem chorego. Ale pomimo wszelkiej opieki, widziałem jak z każdym dniem nikną coraz bardziej siły wujaszka, a po kilku tygodniach ciężkich cierpień skonał biedaczek w moich ramionach.

Po oddaniu mu ostatniej posługi i uporządkowaniu jego interesów, które odtąd stawały się mojemi własnemi, powróciłem do Paryża.

Z dawnej okazałej hrabiny d'Hériville zastałem jedynie cień kobiety. Toczona bolem wewnętrznym, który ukrywała troskliwie przed swoimi najbliższymi, zawsze pogodnie uśmiechnięta, nikła w oczach wszystkich, zasmucona nieobecnością syna, a jednak szczęśliwa jego szczęściem. Słabość hrabiny postępowała tak szybko, że brat jej, książę de Sambleuse, czuł się zniewolony do wysłania telegramu do Katanii, wyświecającego Hektorowi całe położenie i doradzającego jak najspieszniejszy powrót. W odpowiedzi nadszedł telegram widocznie od jakiegoś aferzysty z doniesieniem, że „Kleopatra" wypłynęła z portu w nieznanym kierunku i że według wszelkiego prawdopodobieństwa krąży pomiędzy Tunisem a Algierem.

Hrabina umarła pozbawiona pociechy widzenia syna w ostatniej chwili jej życia. Z jej śmiercią odzyskiwałem całą swobodę działania. Będąc panem mojego czasu i w posiadaniu dość znacznego majątku, dzięki mojemu wujowi, czułem się wolnym i upoważnionym do wykonania moich zamiarów, a mianowicie do puszczenia się w pogoń za mordercami. Do wyjazdu nie potrzebowałem długich przygotowań. Na dnie mojego kufra podróżnego umieściłem ubranie Oakly'ego, porozrzucane wzdłuż kolei żelaznej podczas dokonanego zamachu na życie Hektora a dane mi przez prokuratora w Dijon. Kostium ten był jedynym dowodem, jakim mogłem w razie danym rozporządzać. Do kufra wsunąłem kilka sztuk broni, zrealizowałem znaczną sumę pieniężną i puściłem się w podróż do Sycylii.

W Marsylii spotkała mnie pierwsza niespodzianka. Przerzucając miejscowe dzienniki, wyczytałem w jednym z nich, co następuje:

„Akbar pisze: Jacht zbytkowy „Kleopatra", własność hrabiego d'Hériville, utonął niedawno koło przylądka Matifu. Butelka, zawierająca szczegóły, niedozwalające wątpić o tym smutnym wypadku, została wyłowioną w morzu przez jakiś statek rybacki wraz z deską, noszącą napis „Kleopatra". Zdaje się, że wraz z wyżnazwanym jachtem zatonęła cała tegoż załoga. Właściciel tegoż wraz z młodą swoją żoną byli na pokładzie w chwili zatonięcia."

Dziennik marsylski dodaje do powyższej wiadomości następującą od siebie uwagę: „Rodzina d'Hérivillów została dotkniętą strasznym ciosem. Przed kilkoma dniami odprowadzono zwłoki matki na miejsce wiecznego spoczynku a teraz ginie jedyny jej syn, a wraz z nim towarzyszka jego życia. Tak znika z widowni sławne nazwisko."

Odczytując to doniesienie dziennika algierskiego wahałem się jakiś czas co do prawdziwości tegoż. Miałżem wierzyć, że Opatrzność osądziła i ukarała dwoje nędzników, i czy należało mi uważać zadanie moje jako już załatwione przez Najwyższego obrońcę i sędziego? Zwątpienie opanowało mój umysł i w końcu ustąpiło miejsce głębokiemu przekonaniu, że cały opisany wypadek jachtu jest ostatnią machinacją owej pary morderców, tak wyćwiczonej w zbrodni i oszukaństwie. Skorzystawszy z całej sytuacji tyle, ile tylko z niej można było skorzystać i miarkując, że wskutek śmierci hrabiny, o której pewnie musieli być zawiadomieni, niepodobna było im dłużej przewlekać swej nieobecności, bez zwrócenia na siebie ogólnego zdziwienia, zupełnie zresztą usprawiedliwionego, wynaleźli oni ten sposób rozwiązania, aby zakończyć rolę, którą od przeszło sześciu miesięcy z niesłychaną zuchwałością a zarazem z tak rzadkiem szczęściem odgrywali.

Hektor i jego żona uważani za umarłych — a wszystko się skończyło. Żadne podejrzenie nie mogło już dotknąć morderców, żadna pogoń lub śledztwo doścignąć ich, i łatwo im było, pozbywszy się nazwiska żenującego, osiąść gdziekolwiekbądź i używać owoców swej zbrodni. Postanowiłem wytrwać do końca, aby mieć czyste sumienie.

Szczęściem dla mnie, była to sobota; mogłem więc zaambarkować się na statek, odpływający do Lewantu, a następnego wtorku wylądowałem już w Mesynie. Pociąg do Katanii był już odszedł; ja zaś nie chcąc oczekiwać pociągu wieczornego i rezygnując z widoku przecudnej panoramy, jaka się odsłaniała przed mojemi oczyma, nie tracąc ani jednej chwili czasu, nająłem powóz, t. zw. „vettura corriera" i udałem się nim w dalszą drogę, idącą wzdłuż przystani i podnóża Etny.

Wkrótce objąłem wzrokiem cały ogrom wulkanu. Siedziałem obok konduktora, który w żargonie sobie właściwym opowiadał mi o cudach swego kraju. Nazywał wszystkie miejscowości, przez któreśmy przejeżdżali, a więc Taormina, Mascali, Fiume-Freddo, Giarre, Aca-Reale, Aci Castello itp.

Pomimo czarującego krajobrazu, który się odsłaniał i rozwijał przedemną, o wiele chętniej goniłem wzrokiem do rzadkich zresztą mieszkań położonych na ustroni, wzdłuż brzegów morskich, starając się odkryć coś, coby miało podobieństwo z willą, kupioną od lorda Stoodleya. Poszukiwania moje pozostawały bez skutku.

Na moje ostrożne zapytywania, odpowiedział konduktor, że nie wie, o co mi właściwie idzie, że nigdy nie słyszał o domu, wybudowanym w tych stronach przez jakiegoś Anglika, a kiedyśmy przybyli na miejsce przeznaczenia, nabyłem tego przekonania, że historja o kupnie willi była poprostu bajką.

W gruncie rzeczy byłem na to prawie przygotowany, a o wiele ważniejszą dla mnie rzeczą było w tej chwili dowiedzieć się, ażali ci, których ścigałem, osiedli w tem mieście czy też w jakim kierunku wyjechali.

Byłbym w niemałym kłopocie, do kogo się udać po informacje, gdybym był nie był tyle przezornym i nie zanotował nazwiska osoby, która odpowiedziała na telegram księcia Sambleuse. Był to niejaki Maluccio, osobistość w mieście bardzo znana jako ajent do najrozmaitszych spraw. Miał on reputację człowieka nie bardzo przebierającego w rodzaju tych spraw i w wyborze swojej klienteli. Miano go nawet za pośrednika stowarzyszenia kontrabandzistów, wykonujących swoje rzemiosło na wielką skalę tak co do importu, jak i co do eksportu. Te informacje, jako też i adres osoby, którą pragnąłem jak najprędzej zobaczyć, dano mi w hotelu, w którym stanąłem.

(C. d. n.)

działu teologicznego: prof. dr. Fryderyk Zoll, wydziału prawniczego: prof. dr. Tadeusz Browicz, wydziału lekarskiego: prof. dr. Zygmunt Wróblewski, wydziału filozoficznego. Prodziekanami zostali na przyszły rok szkolny: prof. dr. ks. Spiss, prof. dr. Fierich, prof. dr. Blumenstock i prof. dr. Rostafiński; delegatami wydziałów: prof. dr. ks. Tadeusz Gromnicki (wybrany w miejsce ks. Lenkiewicza), prof. dr. Józef Kleczyński (wybrany w miejsce prof. Zolla), prof. dr. Leon Maciej Jakubowski i prof. dr. Edward Janczewski.

— **Rektorem uniwersytetu wiedeńskiego** wybrany został profesor filozofii dr. Robert Zimmermann.

— **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował prowizorycznego auskultanta w Rohatynie Teodozego Stebleckiego i praktykanta sądowego Włodzimierza Gablę auskultantami sądowymi.

— **Popieranie przemysłu krajowego.** Czytamy w Czasie: „Jedno z miasteczek galicyjskich, blisko Krakowa położonych, rozpisało licytacyę na dostawę odlewów potrzebnych do pieca wapiennego. Niedość, że miasto to rozpisało licytacyę, ale zawiadomiło nawet niektóre firmy krajowe, by co do szczegółów punktów dostawy wykazały pobliże dokładnie określone daty. Tak się też stało — firmy powyższe nadesłały [illegible] krajowe stanęły do konkurencyi i przedstawiły, oprócz gwarancji nieulegającej zarzutowi, oferty tańsze, niż firmy pozakrajowe. Niestety, mimo tych wszystkich warunków, dostawę otrzymała firma Drasler z Nowego Jorku. — Cóż pomoże, wobec takich stosunków, deklamowanie o dźwiganiu przemysłu krajowego?!"

— **Stypendja z fundacyj krajowych.** Stypendja z fundacyj krajowych po 157 zł. 50 ct. Uczniowie uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie: Paweł Władysław Szaina z II. r. wydziału prawniczego, Julian Dobrzański, uczeń III. r. wydziału filozoficznego, Henryk Kanty Piotr Nycz, z IV. r. wydziału lekarskiego, Michał Olejnik z II. roku wydziału lekarskiego, Wilhelm Edward Schmidt, uczeń II. roku wydziału lekarskiego.

Uczeń szkoły sztuk pięknych, Konstanty Maxymiljan Maśkowski.

Uczniowie szkoły politechnicznej we Lwowie: Kazimierz Józef Teofil Ajdukiewicz, uczeń II. r. wydziału budowy machin, Kazimierz Skrzeczewski, uczeń IV. roku wydziału inżynierji, Czesław Święczewski, uczeń II. wydziału chemii technicznej.

— **Epidemia w 30. pułku lwowskim w Klosterneuburgu.** Wien. Allg. Med. Ztg. donosi: W [illegible] wybuchła epidemia [illegible] z 40 oficerów i 652 żołnierzy a mianowicie 30 oficerów i 540 żołnierzy z pułku pionierów i 10 oficerów i 112 żołnierzy z pułku piechoty. Z tych zachorowało do 25 r. m. 247 osób. Większa część zachorowało na tyfus brzuszny i na katar żołądkowy i katar kiszek, a było też kilka sporadycznych wypadków [illegible]. Umarło na tyfus 10 pionierów i jeden z piechoty. Z [illegible] w szpitalu 17 wróciło do pułku a 20 urlopowano na dłuższy czas. W [illegible] zachorowało na 280 żołnierzy [illegible]. [illegible]

— **Zniżona taryfa telegraficzna.** Urzędowa Wiener Ztg. ogłasza dziś tę taryfę, z której się dowiadujemy, że w ruchu wewnętrznym austro-węgierskim pozostaje i nadal dotychczasowa taksa. [illegible] obowiązująca podług Wiener Ztg. od 1. lipca. [illegible] Piękne stosunki!

— **Niebezpieczny alians.** W sferach dyplomatycznych powstał popłoch niesłychany w skutek [illegible] Kurjer Lwowski [illegible]

— **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi: [illegible]

— **Jutro** dnia 3. lipca: św. Eugeniusza; [illegible] Juljana [illegible].

— **Iwonicz** d. 30. czerwca. Sezon kąpielowy rozwija się coraz bardziej [illegible]

Dwóch doktorów pp. Dębicki i Bieger ordynują przez cały sezon.

— **Z Warszawy.** W tych dniach, w biurze sądu okręgowego warszawskiego, odpieczętowano testament sporządzony przez śp. dra Ignacego Orzechowskiego w Nowogródku na Litwie (w guberni Mińskiej). Zmarły uczynił jednym egzekutorem swego testamentu prezesa warszawskiego towarzystwa dobroczynności, a jeneralnym spadkobiercą też towarzystwo. Kapitały lokowane towarzystwa złożone są w bankach w Warszawie i w Petersburgu, oraz częściowo w mieście Nowogródku [illegible] Orzechowski. [illegible] po ich [illegible] wynosić będą [illegible] tysięcy rubli. [illegible] pozostałego [illegible] towarzystwo [illegible] corocznie [illegible] kasie [illegible] takież sumy [illegible] potom po [illegible] zapisy [illegible] Nowogródka [illegible] specjalną [illegible] towarzystwu [illegible]

[illegible]

Fundusz emerytalny w fabryce wyrobów platerowanych firmy Norblin, wynoszący 30.000 rubli [illegible] został zabezpieczony na fabryce, z zastrzeżeniem, że gdyby takowa została sprzedana, instytucja emerytalna pozostaje w swej mocy. [illegible] fundusz ów [illegible] Ludwika i Jadwigi z Fukierów Norblinów, przechodzi na własność gminy ewangelickiej. [illegible] Na ogólną liczbę 780 robotników, 23 kwalifikuje się obecnie do pensji emerytalnej.

W dniu 22 z. m. otwarta została wystawa robót kobiecych, wykonanych w zakładzie hr. Cecylii Zyberg-Platerównej. Wystawa urządzona została w [illegible] zakładu. Roboty od najprostszych do [illegible] w sposób systematyczny, tak iż z łatwością ocenić można postęp uczennic i metodę przyjętą przy ich nauczaniu. [illegible] w rozwoju po[illegible] kierownictwie. Zakład ten posiada obecnie około 200 uczennic, w tej liczbie 60 stale w zakładzie mieszkających. [illegible] obstalunki [illegible] wprost [illegible]

Gazeta sądowa warszawska przeszła na własność spółki, złożonej ze 100 osób, które wybrały z pośród siebie komitet z 15 osób, reprezentujący właścicieli, a ten z kolei powołał komitet redakcyjny z 7 osób. [illegible] Biblioteka umiejętności prawnych przeistoczy się z wydawnictwa zeszytowego na wydawnictwo książkowe.

Do reparacji pomnika króla Zygmunta użyty być ma granit, dwóch kolorów, mianowicie: kostka, na której stoi posąg królewski, i podstawa kolumny wykuta będzie z granitu szarego tyrolskiego, sam zaś trzon kolumny, wysoki na 8 metrów, a mający obwodu przeszło 2 metry, wyrobiony będzie z granitu różowego. I trzon i podstawa będą polerowane.

W przyszłym tygodniu ustawiony będzie na cmentarzu powązkowskim pomnik dla literata śp. Filipa Sulimierskiego, ze składek publicznych, wykonany w pracowni rzeźbiarskiej Syrewicza. [illegible] Słownika geograficznego.

Podobno prof. Kasznica niezadługo opuszcza Warszawę i ma zamiar przenieść się na stały pobyt do Lwowa.

[illegible]

— **Cholera we Włoszech.** W Tryeście zmarł 80-letni Vlasto [illegible]

zwania tejże, ażeby ponieważ skonstatowano już oficjalnie wybuch cholery w Tryeście, zniesiono kwarantanę oddziaływającą szkodliwie na handel, tembardziej, ile że cholera w Wenecji już ustaje. Dnia 30. z. m. zachorowało w B r i n d i s i 5 osób, 11 zmarło, w L u t i a n o zachorowało 69 osób, zmarło 14, w F r a n c a v i l l a zachorowało 27 osób, zmarło 15, w S a n V i t o zachorowało 13 osób, zmarło 11. W Wenecji niebyło d. 30. z. m. żadnego wypadku cholery, na prowincji pod Wenecją zachorowało 8 osób, zmarły 2 osoby.

— **Denuncjacja.** Na przedmieściu Mariahilf mieszka fryzjer Mayer, który przy pewnej sposobności obraził radnego miasta p. Pfistera. Pfister, gdy mu o tem doniesiono, oświadczył publicznie, że „kryminalista“ Mayer nie może go obrazić. Gdy Mayer, przez usłużnych przyjaciół dowiedział się o przydomku, zaskarżył Pfistera o obrazę honoru. W toku rozprawy oświadczył Pfister, że nazwał Mayera kryminalistą, ponieważ Mayer powinien był siedzić w więzieniu, za obrazę majestatu, jakiej się dopuścił przed trzema laty. Sędzia usłyszawszy to obwinienie, zawiesił mimo protestu adwokata rozprawę i odesłał akta prokuratorji, która przeciw Mayerowi wniosła odpowiednie oskarżenie. Pokazało się, że Mayer dopuścił się istotnie obrazy majestatu przed trzema laty—wobec jednej osoby, trafikantki, i mimo obrony adwokata uznano go winnym, skazując na sześciomiesięczne więzienie, obostrzone postem. Wszystkie dzienniki, umieszczając sprawozdanie z rozprawy, zaznaczyły oburzenie i nadzieję, że nikczemny postępek radnego wywoła u jego wyborców i w łonie kolegów należytą odprawę. Pod wrażeniem sprawozdania z izby sądowej, zwołali wyborcy Mariahilf zgromadzenie, gdzie w najjaskrawszy sposób napiętnowano denuncjanta. P. Pfister rozesłał do dzienników sprostowanie, tak jednak nieszczęśliwe, że sam się jeszcze bardziej potępił; prócz tego, dzienniki, które sprostowanie to otrzymały, posłały je do obrońcy Mayera, i odpowiedź tegoż umieściły tuż pod sprostowaniem. Z odpowiedzi adwokata wynika, o czem dotąd nie wiedziano, że Pfister nietylko denuncjował Mayera o zbrodnię obrazy majestatu, ale nawet zgłosił się do komisarza policji i oskarżył przed nim Mayera o knowania socjalistyczne, podał także nazwiska osób, z którem Mayer częściej obcował. Biedny fryzjer odsiaduje karę w więzieniu, ale denuncjanta spotkała kara ostrzejsza, bo ogólna pogarda, która towarzyszyć mu będzie do grobu.

— **Koło Würzburgu** zderzył się 1. b. m. popołudniu o godzinie 2 pociąg pospieszny z osobowym, wskutek czego zginęło 10 osób, a wiele osób jest rannych.

* **Niesmaczny żart.** D. 29. z. m. zamieściły pisma następujący telegram: „W Brukseli zapanowało pomiędzy ludnością przedmieścia St. Gilles wielkie wzburzenie, z powodu znalezionych zwłok nieznanej kobiety, okropnie pokaleczonych i zaszytych w worek z szarego płótna. Policja czyni gorliwe poszukiwania, żeby odkryć sprawcę morderstwa.“

Przypuszczano tajemniczą jakąś zbrodnię, tymczasem donosi *N. fr. Presse* w telegramie z dnia 30. z. m. z Brukseli: „Wykazuje się, że nie zaszło tu morderstwo, tylko zbrodniczy żart, dokonany prawdopodobnie przez studentów medycyny. Zwłoki pochodzą widocznie ze szpitala. Zarządzono śledztwo policyjne.“

## Gladstone u siebie i w parlamencie.

Oddając polityce co do niej należy, patrzmy na Gladstona okiem przechodnia, który zatrzymawszy się przed nadpróchniałym ze starości dębem dziwi się, że dąb taką jeszcze zielonością jest okryty, że się tak dzielnie opiera wichrom i burzom i wyzywa do walki chwasty i dzikie powoje, które chcą starca okręcić, udusić. Stary Gladstone, to ów stary olbrzym, a energia jego to owa zieloność dębu, który nie chce się poddać jemiole. Sędziwy mąż stanu jest wielkim romantykiem w najszlachetniejszem znaczeniu tego wyrazu; ukochał on wszystko co jest piękne, począwszy od dobrobytu i wolności ludu aż do owej białej róży, z którą zawsze występuje na trybunie parlamentarnej. Przez ten romantyzm szlachetny stał się Gladstone czcigodnym rycerzem Irlandji, chcąc ją oswobodzić z objęć samolubstwa angielskiego, a w stosunkach z przyrodą stał się znakomitym gospodarzem, ogrodnikiem, hodowcą.

Kiedy się miastem zmęczy, odpoczywa w swoich włościach Hawarden Castle, jednym z cudów hrabstwa Flint. Dwie trzecie tego hrabstwa należy do trzynastu większych właścicieli, a najwięcej z nich posiada Gladstone, bo 6.908 akrów ziemi. Okolica jest malownicza i urozmaicona, pełna ruin pokrytych mchem i bluszczem, największą jednak jej piękność stanowi obfitość drzew: dębów, jodeł, klonów i jesionów.

Ścinanie drzew to ulubiona rozrywka pierwszego ministra Anglii, zalecona mu ze względów hygienicznych. Niejeden z gości zwiedzających Howarden Castle może spotkać w parku Gladstona, jak zrzuciwszy surdut ścina potężny dąb ze zręcznością urodzonego drwala. Jest nawet fotografowany w tym kostiumie pełnym prostoty. Wielbiciele jego z hrabstwa Chaster ofiarowali mu pyszną stalową siekierę, oprawną w dąb wykładany srebrem.

Kaplica jest pod opieką pani Gladstone, która zajęła się jej upiększeniem. Ławka przeznaczona dla rodziny Gladstone, nie posiada ani poduszek, ani żadnych ozdób i niczem się nie odróżnia od innych. Rektorem jest drugi syn ministra, Stefan Gladstone, który mieszka opodal na probostwie. Dom nazewnątrz jest bardzo niełądny, ale zato z niezmierną urządzony wygodą i pełen artystycznych skarbów.

Mieszkanie Gladstona to stary zamek z epoki najazdu normandzkiego; wspaniała, starożytna ruina, zarosła jest cierniem, bluszczem i chwastami; nowy zamek jest współczesną budowlą i zawiera pokoje pierwszego ministra i jego rodziny. Pierwsze trzy okna z frontu to biblioteka, następne dwa to jego sypialnia, dalej gabinet pełen kosztownych cacek, chińszczyzny, popiersi, medalów i innych fraszek, świadczących o wysokiem wykształceniu i artystycznym smaku człowieka, który je zbierał. Następny salonik, gdzie zwykle zgromadza się rodzina, pani Gladstone chciała ustrzedz od nawału książek i papierów, ale nic nie pomogło i pani Gladstone przewiduje chwilę, kiedy książki opanują całe mieszkanie; piwnice tylko pozostaną wolne.

Daremnie jednak szukałoby się tam bogatych okładek, rzadkich wydań, ozdobnych egzemplarzy, lub wspaniałych illustracyj; uczony właściciel zamku nie bawi się w bibliomana i dba tylko o dzieła, które sam czyta.

Salony: jadalny i bawialny wychodzą na ogród, pełen wspaniałych cienistych alei i prześlicznych kwiatów.

Pani Gladstone była mężowi pomocą i wierną towarzyszką we wszystkich okolicznościach życia, brała udział w jego pracach i tryumfach. Panna Gladstone, osoba niemłoda, towarzyszy ojcu w podróżach, zabawia go muzyką, czytaniem i pomaga mu w studjach literackich.

W ogóle cała rodzina tak można, sławna i szanowana prowadzi życie nader skromne.

Pierwszy minister jest bardzo wstrzemięźliwy w jedzeniu i piciu, używa tylko dużo mocnej herbaty, która go wzmacnia i pokrzepia zmęczony umysł. Spi bardzo mało i jeżeli nie bierze udziału w nocnych posiedzeniach Izby, kładzie się do łóżka wcześnie, wstaje o drugiej rano i wypiwszy filiżankę mocnej czarnej kawy, mało ocukrzonej — podobnie jak Balzac i Dickens — zasiada do pracy.

Ubiera się z wielką prostotą, ale bardzo ciepło i lubi barwy jasne, jak poprzednicy jego: lord Palmerston i lord Beaconsfield.

Gladstone odznacza się niesłychaną pracowitością; mało jest mężów stanu, którzy mogliby dorównać mu pod tym względem. Podczas kampanii, którą prowadził przeciw ministerjum Beaconsfielda, złożył dowody zadziwiającej energii, wygłosił bowiem w ciągu tygodnia siedmdziesiąt mów! Niektóre trwały po kilka godzin. Przez jeden dzien miał trzy mowy, każda innej treści, gdzieindziej wypowiedziana i różniąca się stylem, zastosowanym do poziomu umysłowego słuchaczy.

Korespondencja jego jest olbrzymią; trzyma do niej sekretarzy, lecz mimo to sam podpisuje listy i musi mieć w ręku każdy papier, który do niego przychodzi.

Przez jakiś czas, kiedy się trzymał zdala od spraw publicznych, sam załatwiał większą część swojej korespondencji z pomocą syna Herberta i córki Emilii. Teraz nawet, zostawszy znów pierwszym ministrem, niektóre listy pisze własnoręcznie. Ciekawa to rzecz widzieć go siedzącego w Izbie gmin na ławie ministrów (Treasury-Bench) i piszącego na małym pulpicie na kolanach. Mimo tak niewygodnego położenia, pismo Gladstone'a jest jasne i czytelne.

Nigdy nie powierza on sekretarzowi spraw i tajemnic osób sobie bliższych, musi więc własnoręcznie załatwiać z niemi korespondencję. W około niego ruch i wrzawa, mowcy się unoszą, napadają na niego, czynią mu najrozmaitsze zarzuty; on siedzi nieporuszony i pisze z błyskawiczną szybkością. Kiedy dzwonek prezydenta daje sygnał głosowania, pierwszy minister się zrywa i daje swój głos, zanim jeszcze koledzy zdążyli się podnieść. Potem znów wraca do pisania listów, które muszą mieć oczywiście niepospolitą dlań wagę.

Mimo to, jest zawsze grzeczny dla natrętów, którzy mu przerywają. Kładzie pióro, słucha, odpowiada i załatwiwszy sprawę, znów bierze się do pracy. Zdawałoby się, że człowiek tak zajęty nie zwraca uwagi na to co się w koło niego dzieje i nie słyszy toczących się rozpraw. Bynajmniej, niech tylko mowca przekręci jakie słowo powiedziane niegdyś przez pierwszego ministra, albo uczyni rządowi niesłuszny zarzut, Gladstone naraz przestaje pisać, na spokojnem przed chwilą jego obliczu maluje się gniew i rozdrażnienie, oczy ciskają błyskawice. Nie ruszając się z miejsca, poprawia i gromi mowcę, a potem znów wraca do przerwanej roboty, jak gdyby nic nie zaszło.

Taki silny duch, taka żelazana organizacja, w chwili, która dla wielu innych jest spoczynkiem zgrzybiałej starości — porwały się na rozkucie z jarzma angielskiego Irlandji. Zadanie olbrzymie a tak zaszczytne, że lord Gladston, chociażby przeciwników usamowolnienia Irlandji nie zwyciężył, zarobił sobie za samą dobrą wolę na pomnik wspanialszy od opactwa Westminsterskiego, w którem Anglia grzebie swoich największych ludzi. (*Bies. lit.*)

## Dział ekonomiczny.

**Budapeszt** 30. czerwca. Według urzędowych sprawozdań o stanie urodzajów, oddziałały szkodliwie na wegetację deszcze gwałtowne i chłodne powietrze. Z tem wszystkiem spodziewać się po pszenicy, pomimo że rdza się wzmaga, lepszych jak średnich żniw. Żyto dojrzewa wszędzie i można będzie kosić je z końcem tygodnia. Rzepak jest już wszędzie zebrany; rezultat plonu średni. Takiego samego rezultatu spodziewają się jęczmienia. Owies rozwija się pięknie, a w niektórych okolicach nawet wybornie. Pomyślnie rozwijają się także owoce strączkowe. Zbiór siana, mianowicie pod względem jakości, nie jest zadawalającym. Winnice ucierpiały wiele od słoty, niemniej przeto widoki są w ogólności dobre.

**Kolej Bielsk-Wadowice-Kalwarja.** *Wiener Ztg.* ogłasza koncesję na tę kolej, nadaną Towarzystwu kolei Północnej. Jestto kolej lokalna; prowadzi od kolei Dziedzic-Żywiec pod Bielskiem na Białę, Kęty, Andrychów i Wadowice do stacji kolei skarbowej w Kalwarji; długość wynosi 57 kilometrów. Kolej ma być zbudowaną najdalej do 30. czerwca 1888. Ministerjum handlu zastrzegło sobie prawo zatwierdzania i zarządzania co do taryf osobowych, klasyfikacji towarów i wszelkich pobocznych przepisów względem transportu frachtowego.

*Ostatnie notowania produktów*
z d. 2. lipca 1886.

**Lwów** pszenica 7.80 do 8.50, żyto 6.— do 6.40, jęczmień 5.50 do 7.—, owies 6.35 do 6.60, groch 6.— do 9.,— wyka 7 — do 7.75, rzepak 9.— do —. , lnianka 11.— do 14.—, koniczyna czerw. 30. do 40.—, koniczyna biała 35.— do —, koniczyna szwedzka 35.— do —.—.

**Tarnopol**, pszenica 7.80 do 8.25, żyto 5.50 do 6.—, jęczmień 5.25 do 6.—, owies 6.50 do 6.80, groch 5.50 do 9.—, wyka 6.— do 7.—, rzepak —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 40.—, koniczyna biała .— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.

**Podwołoczyska**, pszenica 7.— do 8.—, żyto 5.30 do 5.95, jęczmień 5.— do 5.50, owies 6.50 do 6.65, groch 5.50 do 7. , wyka .— do —.—, rzepak —.— do —.—, lnianka—.— do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 40.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

**Jarosław**, pszenica 8.— do 8.50, żyto 6.— do 6.60, jęczmień 5.50 do 6.—, owies 6.50 do —.—, groch 6.— do —.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.25 do 9.35, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 40.—, koniczyna biała —.— do —.—, konicz. szw. —.— do —.—.

**Czerniowce**, pszenica 7.— do 8.—, żyto 5.60 do 6.—, jęczmień 5.40 do 6.60, owies 5.25 do 5.50, groch 6.— do 9.—, wyka —.— do —.—, rzepak 8.80 do 9.—, lnianka — do .—, koniczyna czerw. 30.— do 40. , koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka — do .—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Stary chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 10.— nominalnie. Nowy chmiel od 30.— do 50.— złr. nominalnie.

Okowita za 1000 litr. pret. loco Lwów 25.00 do 25.30.

Usposobienie spokojne, tylko żyto więcej poszukiwane.

**Telegramy targowe** z dnia 1. lipca:

**Wiedeń: Pszenica za 100 kilo — — zł.** do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 24.50 do 24.75 zł.

B u d a p e s z t: Pszenica za 100 kilo na jesień 7.52 zł. do 7.54 zł.; rzepak od —.— zł. do —.— zł.

B e r l i n. Pszenica żółta na czerwiec-lipiec 144.75 m.; żyto —.— m.; spirytus 37.50 m.; olej rzepakowy —. — m.

P a r y ż: Mąka za 159 kilo 47.10 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

**Nafta.** Wiedeń —.— zł. do —.— zł.; Brema loco 6.50, Hamburg loco 6.40, na czerwiec—.—, na sierpień-grudz. 6.70; Antwerpia na czerw. 16 $^{1}/_{8}$; Nowy-York 7.$^{1}/_{8}$, Filadelfia 7.$^{1}/_{8}$.

**Wiedeń** d. 28. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny: 1416 sztuk ciężkich bagonów, 2265 sztuk średnich bagonów, 2989 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 39 zł. do 42 zł., za średnie bagony od 34 zł. do 36 zł., za warchlaki od 36 zł. do 43 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku. *A. Krzysztofowicz & Comp.*

**Wiedeń** dnia 28. czerwca. Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 3444 sztuk, między tem 979 sztuk paszowych, a mianowicie: 1670 sztuk galicyjskich i bukowińskich, 763 sztuk węgierskich i 1011 sztuk niemieckich.

Płacono za woły galicyjskie i bukowińskie od 52.50 do 56, osobliwe do 57, za węgier. od 53 do 55, osobl. 56 do 58.50 za niemieckie od 54 do 57 zł., osobl. do 61 zł., za bawoły od — do — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był ożywiony, cena się podniosła o jeden zł. za 100 kilo. *A. Krzysztofowicz & Comp.*

## Telegramy „Gazety Narodowej“.

**Wiedeń** d. 2. lipca. Wczoraj przedpołudniem złożył nowo zamianowany minister handlu Bacquehem przysięgę do rąk monarchy, w obecności wielkiego podkomorzego Trauttmansdorfa i prezydenta ministrów Taaffego. Następnie złożył Baquehem wizytę następcy tronu.

**Wiedeń** d. 2. lipca. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Rzymu: Ks. Hieronim Napoleon przybył tu wczoraj i był na audjencji w Kwirynale.

Papież ma wystosować niebawem do biskupów niemieckich encyklikę, w której zadokumentuje przywróceuie pokoju kościelnego.

**Wiedeń** d. 2. lipca. Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Paryża: Bismark, Kalnoky i Giers porozumieli się, że w pierwszej połowie sierpnia zjadą się w Gasteinie.

**Opawa** d. 2. lipca. Szefem rządu na Szlązku po Bacquehemie zostać ma radca dworu hr. Kielmansegg z Celowca. Pomiędzy kandydatami wymieniają także hr. Chorińskiego.

## Wiadomości giełdowe.

**Lwów** dnia 2. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje, za sztukę: Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. 186.25 do 189.50, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy 226.50 do 230.—, Banku hypot. galicyjs. 278.— do 283.—, Banku kredyt. galicyjs. 215.— do 220.—. II. Listy zastawne na 100 złr. w. a. Towarz. kredyt. galic. 5 prc. 101.20 do 102.20, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 95.35 do 96.50, Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 101.20 do 102.20, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 93.25 do 94.25, Banku krajowego 4$^{1}/_{2}$% 96.— do 97.—, Banku hypotecz. galicyjs. 6% 102.70 do 103.70, Banku hipot. gal. 5% 99.50 do 100.50, Banku hipot gal. 5% wyl. 10% pr. 101.45 do 102.45. III. Listy dłużne za 100 złr, Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw. —.— do 54.—. Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2$^{1}/_{2}$% —.— 50.—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat —.— do —.— IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galicyj. 5 % m. k. 104.70 do 105.70, Kom. banku krajowego 5% w. a. I em. 99.25 do 100.25, Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. 103.50 do 105.—, Pożyczka krajowa 1883 4$^{1}/_{2}$% 95.00 do 96.50. Losy miasta Krakowa 17.— do 19.—, Losy miasta Stanisławowa 26.— do 28.—. V. Monety: Dukat holenderski 5.82 do 5.92, Dukat cesarski 5.85 do 5.95, Napoleondor 9.94 do 10.04, Półimperjał rosyjski 10.28 do 10.38, Rubel rosyjski srebrny 1.54 do 1.64, Rubel rosyjski papierowy 1.21$^{1}/_{4}$ do 1.23$^{1}/_{4}$, 100 marek niemieckich 61.45 do 62.15, Srebro za 100 złr. —.— do —.—, Kupony w srebrze —.— do —.—. Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy „płacą“ druga „żądają.“

**Wiedeń** dnia 1. lipca godz. 1. minut 45. popoł., Alpiny 28.— Węg. akcje kr. 285.—, Anglo-Austr. 114.50, Unionsbank, 71.—, Kolej Kar. Lud. 187.25, Nordbahn 229.50, Kolej Połud. 114.75, Kolej Alföld 192.—. Kolej p. Elżb. 220.50, Kolej lw-czern. 227.50, Węg. Nordostb. 176.25, Wied. Commun. .—, Węg. Tabakast 65.50, Elbetal 162.50, Węg. cis. losy r. 125.—, Länderbank 223.—, Zł. ren. węg. 4% 106.02, Bankverein 104.50, Rosyj. rubel papir. 1.22.$^{3}/_{4}$, Losy węg. 121.50, Galic. indemniz. 105.20. Kredytowe —.—. Usposobienie: słabe.

**Wiedeń** dnia 2. lipca. godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 278.30, Anglo-austrjackie —.—, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 187.25, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, Listy zast. Galic. Banku hipot. —.—, Galicyjski Bank krajowy 96.75, Napoleondor 9.98$^{1}/_{2}$, Rosyj. banknoty 1.22$^{3}/_{4}$. Usposobienie: chwiejne.

**Berlin** dnia 1. lipca. godz. 5 minut 10 popoł. Rosyjs. banknoty 198. , Akcje kredytowe 447.00, Lombardy 186.—, Galicyjskie 75.90, Pożycz. wschod. 61.70, Austrj. banknoty 161.45.

**Paryż** 3% Renta 83.10.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

### Wyciąg z rozkładu jazdy
**ważny od dnia 1. czerwca 1886.**

*Przyjazd do Lwowa.*

**Pociąg osobowy**: o godz. 8. minut 12 przedpołudniem ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja. Husiatyna, Stanisławowa. — O godz. 2. min. 6 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa i Stryja.

*Odjazd ze Lwowa:*

**Pociąg osobowy**: o godz. 11. min. 27 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godzinie 7. min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. — O godz. 12. min. 1 w nocy mieszany pociąg do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna

*Przyjazd do Stanisławowa.*

**Pociąg osobowy**: o godz. 8. min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9. min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5. min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5. min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

*Odjazd ze Stanisławowa:*

**Pociąg osobowy**: o godz. 9 min. 45 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 9 min. 58 — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 54 wieczór do Husiatyna.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

L. 135761.

C. k. uprz. Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

# Rozdanie
## robót budowlanych
## w stacji Stanisławowie.

W stacji Stanisławowie jest do rozdania według cen jednostkowych na wymiar wykonanie następnych budowli uzupełniających: wykonanie dwóch dobudowań do budynku głównego wraz z przedłużeniem parku, przybudowanie do biur magazynowych, przedłużenie magazynu towarowego i ładowni, rozebranie istniejącej wagi pomostowej i wykonanie fundamentów dla nowej wagi pomostowej i budki wagowej, wybudowanie lampiarni, fundowanie filarów dla kładki żelaznej i wykonanie do niej schodów i przerobienie wozowni wraz z rozebraniem, przebudowaniami i dobudowaniami wynikającemi z powyższych robót budowlanych.

Bliższe warunki wnoszenia ofert, plany ogólne i szczegółowe wraz z dotyczącemi kosztorysami, ogólne warunki robót budowlanych i szczegółowe warunki robót nadtorowych mogą pp. oferenci przeglądnąć w dyrekcji ruchu we Lwowie. Drukowane egzemplarze można także otrzymać za złożeniem kwoty 2 złr.

Odnośne oferty należy wnieść zapieczętowane najdalej do **15. lipca 1886 godziny 12. w południe do protokołu podawczego centralnego zarządu** c. k. uprz. Towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej w Wiedniu I., Elisabethstrasse 9.

Nadmienia się przytem wyraźnie, że tylko ci oferenci mogą rachować na uwzględnienie przy rozdaniu robót, którzy mogą udowodnić w sposób niewątpliwy finansową i techniczną możność wykonania przedsiębiorstwa.

Wiedeń w czerwcu 1886.

Rada zawiadowcza.

2577 1—1



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" — ul. Kopernika l. 5.